

CZASOPISMO

TOWARZYSTWA APTEKARSKIEGO.

Wychodzi co 1go i 15go każdego miesiąca w objętości 1—1½ arkusza druku. — Prenumerata wynosi dla członków towarzystwa rocznie 4 zlr. 30 ct.; półrocznie 2 zlr. 20 ct.; dla nieczłonków w Austrii rocznie 6 zlr. 30 ct., półrocznie 3 zlr. 20 ct., w Warszawie rocznie rsr. 4 kop. 50, na prowincyi w Król. polskiem i w Ces. Rossyjskiem z przesetką rsr. 5 kop. 20; w Niemczech rocznie 12 Mk., w Belgii, Francyi i Szwajcaryi frank 15.—Cena ogłoszeń wynosi 6 ct. od wiersza (petit) Administracyja we Lwowie „w aptece pod „Nadzieją“ A. MUSSIL — Lwów, Podzamcze“. Wszelkie korespondencye i listy dotyczące redakcyi i reklamacyje adresować należy do redaktora Lwów ul. Ormijanska l. 15. — Ogłoszenia w Wiedniu przyjmuje wyłącznie kolega E. Koszałek. Hernals. Hauptstrasse 46.—W Warszawie główny skład u Gebetnora i Wolffa.

Treść: Antypiryna (Antipyrinum). — Pierwsze posiedzenie zawodowo-naukowe galic. tow. aptekarskiego: Rozprawy i odczyt o chemicznem słownictwie polskiem. — Kronika chemiczno-farmaceutyczna: O kamforze japońskiej (H. Oiski, spolszczył A. Sz.) — Ad. Carnot: Nowe charakterystyczne reakcye soli złota. — Sprawy zawodu aptekarskiego: Sprawozdanie 9go posiedzenia Wydziału galic. tow. aptek. Okólnik c. k. Namiest. Odmożna odpowiedź Magistratu kr. stoł. m. Lwowa. — Nadesłane: do wyświecenia sprawy. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia w osobnym dodatku.

Antypiryna.

Jeszcze nieprzebrzmiał rozgłos Kairyny, a już z pośród licznych zdobyczy chemii organicznej nowy lek przeciwwimniczy zwraca na się ogólną uwagę lekarzy. Środkiem tym jest dwumetyloxychinicyna, którą chemik Dr. Knorr z Monachijum odtworzył syntetycznie i nazwał ją Antypiryną (Antipyrinum). Znana fabryka niemiecka pod dawną firmą „Meister, Lucius & Brüning nad Menem“ nabyła od wynalazcy uzyskany przywilej, a chociaż fabrykacyja Antypiryny jest dotychczas tajemnicą wymienionej firmy, to przecież nam już wiadomo, że nowy ten lek przeciwgorączkowy otrzymać można przez ogrzewanie do 100° Metyloxychinicyny, jodku metylowego i alkoholu metylowego w rurach zatopionych.

Antypiryna rozsłaną bywa obecnie w oryginalném opakowaniu, a mianowicie w graniastych puszkach blaszanych po 25, 100, 250, 500 i 1000 gramów i przedstawia się jako biały proszek krystaliczny, w ciepłej wodzie, w alkoholu i chloroformie nader łatwo i obficie rozpuszczalny. W eterze etylowym antypiryna rozpuszcza się w małej tylko ilości. Smak jej jest nieco tylko gorz-

kawy i wcale nie może być nazwany nieprzyjemnym. W ciepłocie 113° topnieje Antypiryna, wyżej ogrzewana czerwienieje, a przybierając następnie barwę brunatną zamienia się wreszcie na ciemną pozostałość woni zbliżonej do olejku bursztynowego, rozpuszczalną w alkoholu i chloroformie. Ze wszystkimi prawie odczynnikami używanymi do wykrycia alkaloidów dają roztwory antypiryny charakterystyczne osady. Właściwymi odczynnikami na antypirynę zdają się być środki utleniające, jak dymiący kwas azotowy i kwas azotawy, chlorek żelazowy i t. p.

W $\frac{1}{10}$ % roztworze antypiryny powstaje za dodaniem kwasu azotawego lub jednej kropli dymiącego kwasu azotowego piękne zielone zabarwienie, niezmiennające się przy zwykłej ciepłocie nawet po upływie dni kilku. Po ogrzaniu zaś i za dodaniem nowej ilości dymiącego kwasu azotowego nastąpi naprzód czerwone, następnie krwiste zabarwienie cieczy, z której podczas dalszego ogrzewania wydziela się olej barwy purpurowej rozpuszczalny w chloroformie, nierozpuszczający się jednak ani w dwusiarczku węgla ani też w benzynie.

Z nasyconego roztworu antypiryny wydzielają się za dodaniem kilku kropli dymiącego kwasu azotowego drobnutkie zielone krzysztalki.

Kropla roztworu chlorku żelazowego sprawia w $\frac{1}{10}$ % roztworze antypiryny ciemno-czerwono-brunatne zabarwienie, znikające za dodaniem kropli kwasu siarkowego. Nie tak wyraźną, jednakże dość jeszcze widoczną była reakcja z chlorkiem żelazowym w moczu ludzkim po użyciu 1 grama antypiryny.

Niemieccy lekarze poświadczają, że w uporczywych słabościach gorączkowych antypiryna bez żadnych złych następstw o $2-3^{\circ}$ obniża ciepłotę ustroju. Obniżenie to następuje zwykle bez potów, a zwiększeniu ciepłoty nie towarzyszą dreszcze. Podania te potwierdzają lekarze w Szwajcaryi z tym dodatkiem, że nawet w tych przypadkach w których chinina zawiodła, antypiryna była niezawodnym środkiem obniżającym ciepłotę. Jedynie nieprzyjemnym objawem są nudności, na które użalają się chorzy po zażyciu antypiryny. Zwykła dawka dla dorosłych wynosi 2 grm co godzinę, a 2—3—4 dawki mają być wystarczające.

Antypirynę podawać można w roztworze wodnym, z dodatkiem syropu malinowego lub pomarańczowego; najlepiej jednak nadaje się w tym celu wino, w którym bezpośrednio przed zażyciem lek ten należy rozpuścić.

Pierwsze posiedzenie zawodowo-naukowe

galicyjskiego towarz. aptécarskiego

dnia 20 października 1884.

Przewodniczący p Adolf Mussil wita obecnych, a otwierając to pierwsze zebranie nadmienia, że już założycielom towarzystwa naszego przyświecała ta myśl przewodnia odzwierciedlająca się w pierwszym artykule statutu, który opiewa, że celem towarzystwa jest rozkrzewianie nauk zawodu aptécarskiego i nauk przyrodniczych. W krótkich ale treściwych słowach podnosi p M. doniosłość takich posiedzeń, a wyraziwszy nadzieję, że myśl ta podniesiona przez Wydział tow. aptécarskiego i w szerszych kołach kolegów jak najprzychylniejszego dozna przyjęcia — prosi o czynny i liczny współudział w następnych posiedzeniach. Na sekretarza powołuje p. przewodniczący p. D. Ludkiewicza.

Przedewszystkiem uchwała Zgromadzenie, że i z poza łona wydziału wybrać należy kolegów do komitetu urządzającego. W tym celu powołano do komitetu oprócz już zaproszonych pp. A. Kochanowskiego, M. L. Dobrowolskiego, D. Ludkiewicza i Dra M. D. Wąsowicza jeszcze pp. Z. Kalickiego, Z. Lisowskiego i Karola Sklepińskiego.

Następnie zabierali głos pp. Sklepiński, Kajetanowicz, Szwajkart i Jabłonowski, a wnioski ich dotyczyły jak najlichnieszego i czynnego udziału w posiedzeniach. Poczem na zaproszenie p. przewodniczącego p. W. Jabłonowski w ten sposób mówił:

O słownictwie chemiczném polskiem:

Jako przedmiot niniejszego odczytu, którym mam zaszczyt rozpocząć to pierwsze zebranie zawodowo naukowe, wybrałem rzecz „O słownictwie chemiczném polskiem“, którem posługiwać się będziemy w dalszym szeregu zimowych posiedzeń, którego używamy w każdej niemal chwili zatrudnienia zawodowego, zapomocą którego wzajemnych udzielamy sobie wiadomości w Czasopiśmie, a które nas jako synów téj ziemi ojczystéj tak samo żywo zajmuje, jak żywo zajmują się niém dziś przeciwne obozy uczonych chemików polskich.

Niezamierzam odczytem tym powiększać długiej listy autorów wprowadzających coraz to nowe zasady do chemicznego słownictwa polskiego, ale uważam niejako za obowiązek wytłómaczyć się Panom, dla czego hołduję słownictwu, którego używam przy wykładach w szkole farmaceutycznej, jakoteż dlaczego posiłkuję się niém w Czasopiśmie.

Pomijając przeto historiją chemicznego słownictwa polskiego jako rzecz Szan. Panom znaną, w ogólnych tylko zarysach rzucić chcę krótki pogląd krytyczny na dwa w ostatnich czasach ogłoszone projekty w sprawie ustalenia chemicznego słownictwa polskiego.

Na posiedzeniu Sekcyi chemiczno-farmaceutycznej IV. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, w rozprawie swęj o słownictwie chemicznem polskiem powiedział kol. p. Lilpop: „Prawda że przyzwyczaić się można do wielu rzeczy, a wrażenia jakie człowiek przy rozpoczęciu nauki sobie przyswoił zdawać mu się będą zawsze najlepszymi“. Nie przeczę prawdziwości słów tych, ale do wielu starszych kolegów a nawet i do starszych profesorów naszych słowa te nie mogą być zastosowane. Wielu z nas uczyło się chemii za innych czasów i za innego systemu — a nad polskiem słownictwem nie mieliśmy kiedy rozmyślać. A przecież zdrowy zmysł człowieka lgnie do tego, co wydaje mu się być najlepszym, a z duchem czasu i z duchem języka najzgodniejszym.

Pomimo wszelkiego nawoływania do ostatecznego zgodzenia się w słownictwie chemicznem polskiem wątpić należy, czy kto zgodzi się na wywody p. Lilpopa wygłoszone na IV. Zjeździe w Poznaniu, tak samo, jak powątpiewać można, czy wszyscy chemicy polscy zgodzić się zechcą na bezpodstawne inowacyje „Projektu ustalenia zasad słownictwa chemicznego“, ogłoszonego jako dodatek do 22. numeru „Wszechświata“ przez 20 chemików Warszawskich. Panowie ci mówiąc tylko nawiasem o szkołach galicyjskich zapominają, że we Lwowie istnieje Uniwersytet, w którego murach wykłada chemiją pierwszorzędną powaga naukowa, którego wykłady odznaczają się nietylko nieprześcignioną znajomością przedmiotu, ale i świetnością ojczystego języka. Panowie ci zapominają i o Szkole politechnicznej lwowskiej, w której chemiją wykładają taksamo wytrawni profesorowie polacy.

Pomimo niechęci, jaką niektórzy chemicy polscy żywią do zasad Szanownego profesora chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego ostatecznie przyznać trzeba, że słownictwo W go Profesora Czyrniańskiego jest tym materyjałem, na którego podstawie rozwinęło się dzisiejsze słownictwo chemiczne polskie, używane w Uniwersytetach Jagiellońskim i lwowskim, w politechnice lwowskiej, w wyższej szkole rolniczej w Dublanach, w szkołach realnych i gimnazyalnych galicyjskich. Zaiste trudno sobie wytłómaczyć, zkad wzięła się ta niechęć do zgodnych z duchem języka polskiego zasad prof. Czyrniańskiego i do późniejszych zdobyczy na polu chemicznego polskiego słownictwa?

Wykład kol. p. Lilpopa wygłoszony na Zjeździe poznańskim jest projektem mogącym zaprowadzić raczej zamęt, aniżeli ład jaki w słownictwie chemicznem polskiem. Bo jakże hołdować można n. p. takim zasadom? Pan Lilpop mówi: „Niemcy a za nimi i my „poprzetłómaczaliśmy sobie nazwy oxygenu, hydrogenu, nitrogenu „i karbonu. Jaka to szkoda że oxygenowi nie zostawiono jego nazwiska? wszakże i dziś nikt nie powie srebro utlenione tylko „srebro oxydowane itd“.

I dla czegoż ta szczéropolska nazwa „tlen“ tak dalece niepodobna się Szanownemu Prelegentowi? Tlen jest tak właściwą, z

duchem języka zgodną i żywcem z ust ludu wyjętą nazwą na ten wszystko z czasem pochłaniający pierwiastek, że nie żałować ale szczerzyć się nam takim nabytkiem. Wszakże proces powolnego gorenia nazywamy „tleniem“, a lud nasz o człowieku cierpiącym na płuca wyraża się „że płuca mu tleją“. A gdybyśmy wreszcie zgodzili się na pozostawienie nazwy „oxygen“, to jakże w takim razie nazywałyby się nasze „tlenki“ — jeżeli Szanowny Prelegent zamiast nibyto zdrobniałych końcówek na *ek* przemawia za wyrazami zakończonymi na *nik*? Mielibyśmy albo oxydniki albo oxygenniki, albo naśladować musielibyśmy Niemców i mówić oxyd potasowy a w następstwie chloryd sodowy itp.

Tak samo niepodobają się Szanownemu prelegentowi nazwy wodoród i wodór, a wód ma na nieszczęście 7-my przypadek liczby pojedynczej i całą liczbę mnogą wspólne z wodą. Natomiast proponuje p. Lilpop dla wodoru nazwę „hydr“, o której sam mówi, że nie jest to wprawdzie wyraz ładniejszy, ale bez porównania wygodniejszy.

Daliej zawadza p. Lilpop o nazwy takie jak sin, wapń, magn i t. p. które niestety utarły się w słownictwie i zdaje mi się i nas przetrwają. „Projekt ustalenia zasad słownictwa chemicznego“ pozostawia nazwę bor a niepodobą mu się bar, nazwa magnez według autorów lepszą ma być iak magn. tak samo nazwa lityn lepiej się ma nadawać od nazwy „lit“; ale są to tylko małe różnice, na które w danym razie zgodzić się można.

Dla związków złożonych z jakichkolwiek 2 pierwiastków godzą się autorowie „Projektu“ na ogólnie przyjętą zasadę, polegającą na użyciu nazwy pierwiastku bardziej elektroujemnego w formie rzeczownikowej zakończonej na *ek*, pierwiastka zaś więcej elektro-dodatniego w formie przymiotnikowej, jak chlorek sodowy, tlenek wapniowy i t. p. Różnica w zapatrywaniu Szan. autorów Projektu jest tylko ta, że chcą mieć „siarek“ a nie „siarczerek“, tak jakby nazwa ta pochodziła od siary a nie od siarki.

Natomiast Szanowny Prelegent na Zjeździe Poznańskim protestuje przeciw nazwom zakończonym na *ek* dla tego, że błędem ma być, niezmiennym zakończeniom rodzajowym pozostawić zakończenie zdrobniałe (*ek*). Z tego powodu przemawia p. Lilpop za końcówkami *nik* przezco mielibyśmy tlenniki, siarniki, bromniki itp.

Ale myli się Szanowny pan prelegent utrzymując, że wszystkie rzeczowniki zakończone na *ek* mają znaczenie zdrobniałe. Polska mowa zna niezliczoną ilość rzeczowników zakończonych na *ek* nie mających wcale zdrobniałego znaczenia, jak korek, rynek, człowiek, przydomek, policzek, skowronek, nurek, piasek, wzgórek, środek, naparstek, giermek, upominek, odludek, świadek, spadek itd. W mowie naszej znaczenie zdrobniałe mają li te zapomocą przyrostka *ek* utworzone wyrazy, które pochodzą od używanego w temsamém znaczeniu rzeczownika; wszystkie zaś zacytowane wyrazy zakończone na *ek* niemają znaczenia zdrobniałego, pochodzą bowiem

od rzeczowników, które albo w tym rodzaju, albo w tem znaczeniu, albo wcale nie są używane.

Zadziwiać musi, że tak Sz. prelegentowi na Zjeździe poznańskim, jakoteż Szan. autorom „Projektu ustalenia zasad słownictwa chemicznego“ nieprzypadają do smaku utarte już zakończenia przymiotnikowe na *owy* i na *awy*. Niechć swą do do zakończenia *awy* usprawiedliwiają autorowie tém, że takowe mało różni się od *owy* i że oznacza umniejszenie przymiotu, jak n. p. słodkawy, rudawy, gorzkawy i t. p. Mnie się zdaje, że brzmienia *o* i *a* tak wybitnie różnią się w czystej mowie polskiej, że trudno byłoby zamienić pojęcia w wyrazach tok i tak, rok i rak pora i para, kora i kara, ronić i ranić, a wcale inaczej brzmi bor jak bar, lub smok i smak. Co do drugiego zarzutu, t. j. że przymiotniki zakończone na *awy* oznaczają niedostatek, to i na to Prof. Czyrniański odwołał się do różnosilności pierwiastków. Ale i bez tego znamy cały szereg przymiotników zakończonych na *awy* nieoznaczających ani umniejszenia przymiotu ani niedostatku. I tak n. p. łaskawy, ciekawy, krwawy, dziurawy, rdzawy, krostawy, legawy, kędzierzawy, plugawy, ruchawy, koszlawy i t. p. nieoznaczają żadnego niedostatku. Prawda że przyrostek *awy* tworząc wyrazy z przymiotników, oznacza przymiot dany w zbliżeniu, ale czyliż koniecznie chlorek żelazawy pochodzić ma od żelazowego a nie od żelaza, lub chlorek cynawy od cynowego a nie od cyny? Chlorek rtęciawy i tlenek żelazawy są same dla siebie tak samo samoistnymi połączeniami jak chlorek rtęciowy, lub tlenek żelazowy — i niema potrzeby wprowadzać ich od przymiotników zakończonych na *owy*, ale od rtęci i od żelaza, a wtedy na chlorek rtęciawy lub tlenek rtęciawy tak samo zapatrywać się będzie można jak na przymiotniki łaskawy (pełen łaski), krwawy (pełen krwi), ciekawy (pełen ciekawości) i t. p.

Niewidzę przeto potrzeby rozstawiania się z tak szczęśliwie obmyślanemi zakończeniami na *owy* i *awy*; albowiem i autorów „Projektu ustalenia zasad słownictwa“ proponowana zmiana zakończeń na *owy* i *ny* tak samo wprowadzi nowy zamęt, nieprzysporzywszy najmniejszej korzyści. Będziemy mieli chlorek żelazny, tlenek miedziany, chlorek i jodek rtęcy (czy rtęciany?) chlorek cynny (czy cyniany?) i t. p. — a te połączenia, których nazwy dotychczas zakończyliśmy na *awy* jak chlorek rtęciawy, jodek rtęciawy, chlorek żelazawy — staną się rtęciowemi i żelazowemi. Byłoby to dla nas rzeczą wcale nie obojętną pod dawną nazwą Sublimatu starać się rozumieć Calomel, pod dzisiejszą nazwą jodku rtęciowego rozumieć następnie to, co dziś zwiemy jodkiem rtęciawym i t. p. W projekcie tym niema zresztą nic nowego, albowiem zakończenia na *ny* starano się od dawna wprowadzić do polskiego słownictwa. Mieliśmy już miedny (Śniadecki), miedziany, cynny, ołowiany (A. Radwański), ale zakończenia te nie dały się wszędzie zastosować, bo oprócz równorzędnych połączeń zakończonych na *ny* równocześnie ukazały się za-

kończenia na *iczny* jak manganiczny, nikliczny i t. p. dla tego, że manganny, niklne nie mają przyjemnego dla ucha brzmienia.

Daléj wygłasza P. Lilpop: Prof. Czyrniański pisze „chloryn, azotyn“ — to nie po polsku. A to dla czego? Czy słów zakończonych na *yn* i *in* — a o takie nam się tylko rozchodzi — mało mamy w języku polskim? Czy nazwy Bułgarzyn, Bojarzyn, Tatarzyn, Litwin, Warszawianin, Lwowianin nie są polskie? albo czy Lublin Olsztyn, Szczucin, Dunin, matczyn, mamunin, rubin, nie są dość w polskiej mowie utarte? A dla czego nazwy „lityn“ „magnezyn“ lepiej się autorom podobają jak „lit“ lub „magn“?

I słusznie utrzymuje Prof. Czyrniański, że brzmienia *in* i *yn* miłsze są dla ucha polskiego jak *on*; albowiem oprócz kilku tylko słów jak zgon, ton, plon, dzwon, zagon, zabobon, ogon, i ukłon prawie wszystkie inne są obce jak telefon, liton, Brassicon, Pilipton, Akusticon i t. p. — a brzmienia słów pochodnych zakończonych na *on* są dla nas wcale obce.

Jeszcze jedną słabą stronę słownictwa naszego niechaj mi wolno będzie poruszyć. Jest to wyszukiwanie nazw dla połączeń metali z resztą wody lub z resztą siarkowodoru, czyli dla połączeń pierwiastków z rodniami złożonymi. I tak n. p. dla jedynéj prawidłowéj nazwy wodorotlenków i wodorosiarczków mamy już tyle nazw, że jest zaiste w czem wybierać — jedni nazywają te połączenia wodanami i siarkowodanami, inni wodnikami i siarnikami a p. Lilpop chce mieć hydryd potasowy i hydryd siarko potasowy.

Mojem zdaniem nazwy wodorotlenek i wodorosiarczek dla tego są najodpowiedniejsze, że znamionują jakoby połączenia pierwiastków z rodniami złożonymi, na których nazwy zgodzili się chemicy od dawna. I tak cyjan zaliczamy zwykle do rzędu chlorowców amonijum do rzędu potasowców — a odpowiednie połączenia nazywamy tak samo, jak gdyby cyjan był metaloidem a amonijum metalem. Mówimy przeto analogicznie z przyjętą zasadą: sinek lub cyjanek potasowy, sinek srebrowy, sinek etylowy, żelazosinek potasowy, — chlorek amonowy, jodek amonowy i t. d. Otóż tak samo rzecz się ma z *KOH* — który uważamy jako połączenie potasu z rodniem nazwanym wodorotlenem. Jeżeli przeto połączenie składające się z jakichkolwiek dwu pierwiastków lub pierwiastka z rodniem złożonym nazywamy w ten sposób, że nazwę metaloidu lub pierwiastka bardziej elektroujemnego zakończamy na *ek* — nazwę zaś metalu lub pierwiastka bardziej elektrododatniego używamy w formie przymiotnikowéj zakończonej na *owy*, toć przecie rzecz prosta, że nazwy wodorotlenek (potasowy) i wodorosiarczek (potasowy) tak zwane „lwowskie“ są jedynie właściwe i nader logicznie obmyślane.

Teoryja dzisiejsza uczy nas, że analogiczne połączenia siarki powstają z połączeń tlenowych przez podstawienie atomów tlenu równą ilością atomów siarki; otóż i te analogiczne połączenia z siarką otrzymać muszą an logiczne nazwy. Jeżeli przeto nazwiemy *KOH* wodanem potasowym, to *KSH* właściwie nazwaćby wypadało siarkanem potasowym; a jeżeli *KOH* nazwiemy wodnikiem potasowym, to

niewypada nic innego jak KSH nazywać *siarnikiem*, a wtedy znowu zejdziemy na chlorniki, jodniki i fosforniki i t. p. nazwy dla ucha wcale nieprzyjemne.

Autorowie „Projektu“ dowodzą tak: „gdy zaś wodę na mocy jej analogii z siarkowodorem, oraz sposobów działania chemicznego, mamy prawo uważać za *kwask wodorowy*, przeto podobnym produktom słusznie należy się ogólna nazwa *wodanów*. Mnie zaś zdaje się, że *nie wodanami ale wodoranami* nazwać by je trzeba, bo kto zgodził się na nazwę *wodór* a nie *wód*, a wodę uważa jako *kwask wodorowy*, ten musiałby i połączenia tego kwasu zwać *wodoranami*; bo przecie nie od wody jako od nazwy trywialnej, lecz od kwasu wodorowego pochodziłyby musiały nazwy zakończone na „an“. A przecież nazwy: węglan, siarkan, fosforan i azotan potasowy lub wapniowy używane są do oznaczania zupełnie innego rodzaju połączeń, — do oznaczenia zaś połączeń takich jakimi są: KOH, Ca (OH)₂, Fe₂ (OH)₄, Fe₂ (OH)₆; KSH, Ca (SH)₂ i t. p. tylko nazwy *wodorotlenków i wodorosiarczków* są odpowiednie i dają nam o składzie ich z zapatrywaniem się dzisiejszych chemików zgodne pojęcie.

Krótką tą wzmianką zaznaczyć chciałem, że wcale nierozchodzi się nam o zmienne nazwy kilku pierwiastków, ale o wykazanie, że słownictwo chemiczne polskie, używane w naszych Uniwersytetach galicyjskich a mianowicie na Uniwersytecie lwowskim oparte jest na pewnych, z duchem czasu i z duchem mowy polskiej zgodnych podstawach, że przeto i nam używać go należy i w piśmie i w mowie naszej ojczyściej.

Z porządku dziennego „Luźne komunikacje“ omówiono rzecz o waselinie zwykłej i czyszczonej waselinie białej; o nowym i nader czułym odczynniku na cukier w moczu; o nieprzyjemnościach wynikających z powodu nienotowania na receptach ciężaru masy pigułkowej i t. p., a rozprawy te podawane będą w następnych numerach Czasopisma.

D. Ludkiewicz.

Kronika chemiczno-farmaceutyczna.

O kamforze japońskiej (przez H. Oiski). Ilość kamfory zawartej w kamforowcu lekarskim zmienia się wraz z wiekiem drzewa. Osobliwie stuletnie, w kamforę obfitujące drzewa w ten sposób bywają obrabiane, że pień i gałęzie, pocięte na kawałki poddaje się destylacji zapomocą pary wodnej.

Nad niewielkiem ogniskiem umieszcza się kocioł żelazny o 3 stopów (0.9144. m) średnicy opatrzoney brzegiem, na którym ustawia się kadź 4' (1.2192 m) wysokości, mającą w górze 1'6" (0.4672 m.), u podstawy zaś 2'10" (0.8636 m.) średnicy. Kadź ta opatrzona fałszywem dnem celem celem przepuszczania pary, połączoną jest u góry z przyrządem kondenzacyjnym za pomocą drewnianej lub bambusowej rury. Przyrząd ten składa się z płytkiego, czworobocznego drewnianego naczynia,

które wstawione jest w także obszerniejsze, i nakryte trzecim naczyniem równiej objętości. W to ostatnie napływa osobną rurą z zewnątrz zimna woda, spływająca następnie małą rurą odpływową do dolnego naczynia. Środkowe naczynie podzielone jest przegródkami sięgającymi naprzemian od jednej aż niemal do przeciwległej ściany naczynia, które okrażać muszą zgęszczające się pary.

Napełniwszy kocioł wodą, a kadź 120 kg. drzewa kamforowego pociętego na trzaski, nakrywa się tę ostatnią dnem, które oblepia się starannie gliną. Skoro tylko woda w kotle się ogrzeje, para przeciskając się przez kadź napełnioną drzewem unosi ze sobą kamforę i olej kamforowy, które w odbieralniku znowu się rozdzielają. Po upływie 24 godzin destylacja zwykle bywa ukończoną, drzewo zaś kamfory pozbawione służy po wysuszeniu na opał.

Kamforę i olej kamforowy wyjmuje się co 5—10 dni z odbieralnika, poczem oddziela się je za pomocą precedzenia. Ilość otrzymanego produktu zmienia się wraz z porą roku. Kamfory stałej otrzymuje się z 120 kg. drzewa — w lecie 24 kg. czyli 2% — w zimie 3 kg. czyli 2.5%. Ilość uzyskanego oleju wynosi w lecie około 1.8 l., w zimie 0.50—0.70 l. Olej ten zawiera zazwyczaj jeszcze znaczny zasób kamfory, którą wydzielić można za pomocą destylacji lub przez oziębianie.

Doświadczenia autora wykazały, że część oleju wrząca w 180—185° odpowiada wzorowi $C_{10}H_{16}O$, — podczas gdy frakcja wrząca w 178—180° miała skład $C_{12}H_{20}$.

Zdaje się przeto, że olej kamforowy jest mieszaniną węglowodorów grupy terpenowej $C_nH(2n-4)$, oxywęglowodorów izomerycznych z kamforą, i innych węglowodorów utlenionych.

Olej kamforowy nadaje się szczególnie do robienia pokostów, posiada albowiem własność rozpuszczania żywic rozmaitego rodzaju, i olejów tężących. Również wykazał autor, że można zeń otrzymać sadzę, będącą ważnym materiałem do robienia farb, atramentów, i t. p.

(Chem. z Journ. Soc. Chem. Ind. 3.353) A. Sz.

Ad. Carnot. Nowe charakterystyczne reakcje soli złota. Jeżeli do słabego roztworu chlorku złota, dodamy kilka kropel kwasu arsenowego, chlorku żelazowego wraz z małą ilością kwasu solnego i do tej mieszaniny następnie dodamy pyłku cynkowego lub w ogóle kawałek cynku, wtedy płyn przybierze barwę różową aż do purpurowej. Zabarwienie to jeszcze wtedy jest widocznem, jeżeli w 100 cz. płynu $\frac{1}{10}$ cz. złota się znachodzi.

Jeżeli zaś zamiast kwasu arsenowego dodamy kwas fosforowy, to otrzymamy zabarwienie fioletowe lub niebieskie. Zamiast cynku metalicznego lepiej użyć jest jako ciała redukujące roztwór chlorku żelazowego, otrzymanego przez ogrzewanie żelaza w mieszaninie kwasu solnego i arsenowego.

Roztwór ten dodawać należy kroplami do roztworu złota zawierającego (rozumie się za poprzedniem dodaniem chlorku żelazowego i arsenowego). Pamiętać należy, że płyn powinien być nieco kwaśnym: jeżeli bowiem takim nie jest, to wydziela się zwolna kłaczkowaty osad purpurowy.

Taki sam osad powstaje także za dodaniem innych soli, miano-

wicie soli amonowych. Gdy ciecz jest za nadto kwaśną, to reakcja tak samo nie ma miejsca, powstaje tylko niebieskie zabarwienie. Ażeby ten chemiczny proces wyjaśnić, oznaczył autor tę ilość plynu (Fe Cl_2) redukcyjnego, jaka potrzebną jest do wywołania maximum zabarwienia i wykazał, że z każdej drobiny $\text{Au}_2 \text{O}_3$ prawie 2 O spotrzebowane zostają do utlenienia Fe Cl_2 ; następnie otrzymał on osad purpurowy zapomocą azotanu ammonowego i oznaczył w nim ilości złota, żelaza i arsenu, a połączenie to, na podstawie jedynie przez niego samego przedsięwziętych analiz uważa za $\text{Au}_2 \text{O} \cdot 19 \text{Fe}_2 \text{O}_3 \cdot 15 \text{As}_2 \text{O}_5$. Purpura Cassiusa ma być jak autor utrzymuje także podobnego składu chemicznego, t. j. połączeniem tlenku złotawego.

M. Karcz.

Sprawy zawodu aptékarskiego.

Sprawozdanie

9 posiedzenia wydziału galic. tow. aptékarskiego odbytego w dniu
10. października 1884 r.

Obecni pp. Gruszczyński, Kajetanowicz, Krzykowski, Krzyżanowski, Rucker, Wewiórski i Jabłonowski, Przewodniczy pan Adolf Mussil.

Po zatwierdzeniu protokołu z ostatniego posiedzenia odczytaném zostało zawiadomienie Zarządu towarzystwa farmaceutycznego „Progressus” w Gracu, że tenże wniósł petycją do wys. c. k. Ministerstwa w sprawie zakazu kondycjonowania obcokrajowcom w aptékach Cesarstwa niemieckiego, — co wydział powziął do wiadomości.

Następnie załatwiono następujące sprawy:

1) Na wniesioną prośbę kol. p. A. G. w B. udzielił wydział petentowi pożyczkę w kwocie 1000 złr. w. a. spłacalnych w 20tu regularnie po sobie następujących ratach miesięcznych za poręką pp. E. W. i Z. O.

2) Słuchaczowi 2go roku studyjów farmaceutycznych na c. kr. wszechnicy we Lwowie p. L. R. udzielono pożyczkę w kwocie 35 złr. w. a. na tacy wpisowe.

3) Wiekiem obarczonymu i obłożnie choremu farmaceucie Janowi W. udzielono wsparcie z funduszu §. 32. lit. g. statutu dla nieczłonków towarzystwa przeznaczonego.

4) Na zapytanie pana Skarbnika, jak radzić sobie ma z dłużnikami towarzystwa — skutkiem czego wszczęła się dłuższa dyskusya — uchwalił wydział odpowiednie w tym celu postępowanie.

5) Pan przewodniczący zawiadomił wydział, że wskutek zawezwania Magistratu kr. miasta Lwowa przedłożył wykaz stanu majątkowego towarzystwa.

6) W poczet członków rzeczywistych tow. aptékarskiego przyjęto p. Maryjana Piotrowskiego, asysenta farmacyi we Lwowie.

W końcu omówiono jeszcze kilka spraw bieżących, poczem gdy już nikt z obecnych głosu niezabierał p. przewodniczący zamknął posiedzenie.

Sekretarz.
W. Jabłonowski.

Prezes.
Adolf Mussil.

Z c. k. Namiestnictwa. L. 64616.

Okólnik

*do wszystkich Panów c. k. Starostów i Wnych Panów Prezydentów
miast Lwowa i Krakowa.*

Rozliczne do c. k. Namiestnictwa wpływające przedstawienia i remonstracje reprezentacyj gminnych, każą się dorożumiewać, że tutejszy okólnik z 26. czerwca 1884 l. 35771 dotyczący sprowadzania wysokoku dla celów wyłącznie leczniczych przez aptekarzy w zastósowaniu mylnego poniekąd doznał tłumaczenia.

By więc zapobiedz dalszym w tój mierze nieporozumieniom, oznajmia się Panu iż pomienione w powołanym okólniku uwolnienie od opłat propinacyjnych i komunalnych odnosi się jedynie do sprowadzanych leków, których częścią składową jest wyskok, zresztą zaś aptekarze sprowadzając z poza obrębu miast zamkniętych wyskok na cele lecznicze, traktowani być mają równo z innymi przemysłowcami, sprowadzającymi wyskok na cele swój przemysłowości.

We Lwowie dnia 8. października 1884.

Magistrat kr. stoł. miasta Lwowa l. 41.947.884.

Do Szanownego Gremijum aptekarzy

*na ręce przewodniczącego Wgo Pana Karola Mikolascha
we Lwowie.*

Na podanie wniesione do Magistratu dnia 22 bież. mies. o wydanie polecenia m. urzędowi akcyzowemu na rogatkach i dworcach kolejowych, ażeby spirytus sprowadzany przez aptekarzy tutejszych, ekspedycyjowały do miasta bez poboru opłaty akcyzowej, wydaje Magistrat niniejszem rezolucję odmowną i oznajmia, że uwolnienie od gminnej opłaty konsumcyjnej w mieście Lwowie tak produkowanego jak i sprowadzonego spirytusu, w żadnym wypadku miejsca nie ma, wyjąwszy jedynie, jeżeli artykuł sprowadzony do przewozu czyli transito zostanie deklarowanym, że zatem i pp. aptekarze tutejsi za spirytus dla swego użytku sprowadzany — miejską opłatę konsumcyjną t. z. akcyzę bezwzględnie opłacać są obowiązani, a to na podstawie wyraźnych postanowień ustawy krajowej z dnia 18. grudnia 1881, którą zaprowadzoną została opłata wspomniana od napojów i płynów spirytusowych.

Powołany w podaniu okólnik W. c. k. Namiestnictwa z d.

26 czerwca 1884 L. 35771. opiewa: „Aptékarze sprowadzając wyskok (spirytus) dla celów wyłącznie leczniczych, — nie są obowiązani opłacać ani opłat propinacyjnych ani też dodatków gminnych od tegoż wyskoku i nie mogą być przymuszeni, aby ten wyskok pobierali z miejscowej propinacyi. Obowiązki bowiem powyższe dotyczą jedynie szynkarzy“.

Już osnowa okólnika tego wskazuje, że to rozporządzenie odnosić się może jedynie do tych miejscowości, w których istnieje prawo propinacyi, a względnie do miast, w których obok opłaty propinacyjnej istnieje nadto opłata gminna pod tytułem dodatku gminnego od napojów spirytusowych, względnie propinacyjnych.

Lwów, który jest nadto miastem zamkniętem pod względem akcyzowym, miał co do wykonywania prawa propinacyi miejskiej w obrębie miasta, osobne przepisy, a te określone zostały po raz ostatni regulaminem z r. 1869 wydanym reskryptem Wys. c. k. Namiestnictwa z 23. grudnia 1869 L. 58100.

Owe postanowienia propinacyjne dla Lwowa z r. 1869, sub ¹/, dołączone, dziś wprawdzie już nie obowiązujące, określały wyraźnie opłaty gminne od napojów spirytusowych i obowiązywały do opłacania takowych ogólnie, bez wyjątku, zaczem i pp. aptékarze opłacali zawsze spirytus sprowadzany.

Przymus propinacyjny co do nabywania spirytusu nie istniał we Lwowie dla nikogo, i art. VI. postanowień propinacyjnych z r. 1869 dozwalał każdemu wyraźnie, sprowadzać go zkadkolwiek, ale za opłatą ustanowioną w art. XII.

Uwolnienia od tych opłat nie istniały żadne i dla nikogo. Z dniem 1. lipca 1883 zniesione zostało we Lwowie prawo propinacyi, a to ustawą z dnia 18. grudnia 1881 (dz. ust. kraj. Nr. 48. z r. 1883), jednocześnie ustał w myśl art. XII. tej ustawy dalszy pobór ustanowionej powołaniem rozporządzeniem W. c. k. Nam. z 23 grudnia 1869 L. 58100 opłaty propinacyjnej i dodatku gminnego od napojów spirytusowych.

Gdy zatem nie istnieje we Lwowie przymus propinacyjny i nie pobiera się od spirytusu w ogólności opłat takich, o których wspomina okólnik W. Namiestnictwa z 26 czerwca 1884 l. 35771, — dotyczący aptékarzy, przeto okólnik ten czyli rozporządzenie wydane, dla Lwowa znaczenia praktycznego nie ma, gdyż zastosowania znaleźć nie może, i dlatego nie intymowano takowego pp. aptékarzom lwowskim, a tem mniej wydawać było można urzędem akcyzowym polecenie lub pouczenie, ażeby spirytus przez lub dla aptékarzy sprowadzany, przepuszczały do miasta bez opłaty akcyzowej.

Tak samo bowiem jak wyrób we Lwowie — podlega miejskiej opłacie konsumcyjnej (akcyzowej) także import spirytusu do tego miasta, a to bezwzględnie i bez wyjątku żadnego, przeto i pp. aptékarze spirytus sprowadzany — bez względu na jego przeznaczenie opłacać winni.

Opłata konsumcyjna od spirytuozów na rzecz funduszu gminy m. Lwowa zaprowadzoną została z dniem 1. lipca 1883 u-

stawą powołaną z 18. grudnia 1881, a pobór takowej unormowany został tąż ustawą i rozporządzeniem ministerjalnem z 10. czerwca 1884 L. 1462., ogłoszonem w dzienniku ustaw i rozp. kraj. Cz. XVIII Nr. 56, wydanym 30 czerwca 1883. -- Odtąd mają we Lwowie w tym względzie moc obowiązującą tylko te przepisy i udziela takowe Magistrat Szanownemu Gremijum sub ²/₁₀₀ dla wiadomości i zastosowania się dalszego.

Według art. III. ust. ²/₁₀₀ i art. IV pierwszy ustęp powołanej ustawy krajowej, tudzież według §§. 5 i 7 rozporządzenia ministeryjalnego podlega ustanowionej m. opłacie konsumcyjnej wszelki bądź we Lwowie produkowany bądź do akcyzowego okręgu miasta Lwowa przez kogokolwiek sprowadzony i do jakiegokolwiek zużycia przeznaczony spirytus, i nikt od tej opłaty uwolnionym nie jest, a więc i pp. aptekarzom tutejszym nie przysłuży prawo żądania uwolnienia od tej opłaty miejskiej dla spirytusu, chociażby rzekomo wyłącznie dla celów leczniczych sprowadzonego.

Lecz nie tylko czysty spirytus podlega bezwzględnie i bez wyjątku tej opłacie przy wprowadzeniu do miasta, albowiem według dalszego postanowienia art. III. ²/₁₀₀ powołanej ustawy, podlegają takowej przy imporcie także inne płyny, w których spirytus stanowi główną część składową, a zatem i wiele z owych przetworów alkoholicznych i preparatów specyficznych, które jako środki lecznicze już gotowe, sprowadzają tutejsze apteki.

Gdy tedy ani ustawa, ani też rozporządzenie ministerjalne, wydane w myśl art. VII i XIII ustawy, żadnego nie stanowi wyjątku lub uwolnienia prawnego od rzeczonej opłaty miejskiej, (nazwane w tekście niemieckim „Verbrauchsabgabe von geistigen Flüssigkeiten“); więc też gmina miasta Lwowa nie jest obowiązana do żadnego prawnego uwolnienia od tej opłaty, zaś nie ma bynajmniej powodów słusznych przyzwalać na wyjątkowe uwolnienie dla spirytusu sprowadzonego — skoro to nie może mieć miejsca przy spirytusie we Lwowie produkowanym. a szczególnie w obec stosunków miejscowych, przy których konieczna zresztą kontrola akcyzowa natrafiłaby na bardzo wielkie trudności i przeszkody a dla pp. aptekarzy wielorakie sprawiłaby przykrości i wywołałaby musiała ich narzekania.

Z tych powodów i na podstawie powołanych przepisów prawnych odmawia Magistrat żądaniu Szanownego Gremijum i oznajmia, że miejskie urzędy akcyzowe pobierać będą i nadal m. opłatę konsumcyjną od wszelkiego przez kogokolwiek do miasta wprowadzanego spirytusu.

O czem Szanowne Gremijum pp. aptekarzy lwowskich zaawiadomić zechce. Lwów dnia 25. Września 1884. *Dąbrowski.*

N a d e s ł a n e.

Do wyświecenia sprawy Pod napisem „*Błędem*“ ukazał się w ostatnim numerze „Czasopisma“ inserat, gdzie i z mo-

jego dzieła „Unsere Handverkaufs-artikel“ wyrwany ustęp jest zacytowany, mogący PP. kolegów naprowadzić na pomysł, że popieram preparat Richtera. Dzieło moje „Unsere Handverkaufs artikel“, które w przeciągu 9 miesięcy doczekało się trzeciego wydania jakoteż krytyki bardzo przychylniej, zwalcza właśnie w sposób racjonalny krzykactwo lekami tajnymi i podaje wskazówki, w jaki sposób zwalczać go należy bez jakiegokolwiek uszczerbku dla własnego interesu. Musiałbym wiele pisać, gdybym postępowanie moje chciał tu bliżej wyjaśnić; a kogo ta rzecz bliżej obchodzi, ten dzieło dotyczące może u mnie nabyć. Tylko ustęp dotyczący Pain-Expelleru chcę tu powtórzyć. Przedewszystkiem podałem w celu jego przyrządzenia następujący przepis:

Rpe: Tincturae Capsisi annui (2:7)	600, 0
Camphorae	30, 0
Olei Rosmarini	10, 0
„ Lavandulae	10, 0
„ Cinamomi	15, 0
„ Saponis domestici	25, 0
Aquae destillatae	100, 0
Ammoniae purae liquid.	300, 0

a następnie nadmieniam (str. 85 nowego i poprawnego wydania): „Wymieniony tu Pain Expeller żadną miarą nie ma zastępowo- w każdym przypadku preparatu Richterowskiego, chociaż w po- dany sposób przyrządzony daje dość udatną tegoż podobiznę. Żą- da bowiem publiczność preparatu Richterowskiego, to najlepiej się postąpi, jeżeli się takowy wydaje. Następuje ustęp zacytowany w inseracie): Es dürfte schwer fallen, ein durch die so geschickt verfassten Reclame — (słowo to wypuszczone jest w inseracie) Broschüren der Richterischen Firma so eindringlich auf die vor dem Gesetze geschützten Hauptmerkmale des echten Pain Expeller aufmerksam gemachtes Publicum zu tauschen. Man zwingt es, wenn man zu eindringlich sein Praeparat an den Mund bringen wollte das echte Praeparat beim Concurrenten oder selbst beim Erzeuger zu kaufen und verliert damit die Kundschaft. Diese Imitation soll lediglich an ein solches Publicum abgegeben werden welches unter dem jetzt so stark verbreiteten Namen „Pain-Ex- ler“ nur eine Einreibung gegen Gicht und Rheumatismus versteht. Die hier angeführte Vorschrift ist bei oben genannten Leiden von bester Wirkung und kann eventuel einen ganz beliebigen Namen z. B. Gichtgeist, Gichtfluid etc. etc. bekommen.

Tyle do wyświecenia. Z koleżeńskim pozdrowieniem, *Adolf Vomacka*, Redaktor Czasopisma „Rundschau“. — Litomierzyce, 4. października 1884.

Wiadomości bieżące.

Lwów. W sprawie pomnożenia aptek we Lwowie liczącym obecnie wraz z załogą wojskową około 116000 mieszkańców, taksamo

i w większych miastach Galicyi wschodniej, wnieśli kondycjonujący magistrowie farmacyi uzasadnioną petycję do wys. c. k. Namiestnictwa jakoteż i do wys. Sejmu krajowego. Prośbę swą motywują petenci wywodami, że w żadnym z krajów koronnych Monarchii stosunek istniejących aptek do ludności nie jest tak rażąco ujemnym, jak właśnie w Galicyi. Podczas gdy n. p. w Tyrolu przypada 1 apteka na 8100 mieszkańców, w Istrii 1 apteka na 9090 m., w Dalmacyi jedna na 12631 m., w Austrii dolnej i górnej 1 apteka na 13000 mieszk., w Saleburskiem i na Szlązku 1 apteka na 15.000 m. we Węgrzech 1 apteka na 13.640 m., w Siedmiogrodzie jedna na 16.700, w Czechach jedna na 17.070, w Karyntyi jedna na 18.000, w Morawii jedna apteka na 19.000 mieszkańców — przypada w Galicyi jedna apteka na 24793 mieszkańców. Oprócz tego — jak widoczna — nader niekorzystnego stosunku podnoszą petenci wysoką liczbę młodzieży poświęcającej się zawodowi aptekarskiemu, jakoteż wysoką liczbę magistrów farmacyi w stosunku do ilości aptek, dalej wysokie obecnie ceny aptek, niestósowny rozkład aptek w pojedynczych miejscowościach, a nareszcie i korzyści wynikające z pomnożenia aptek tak dla dobra mieszkańców jak i dla wys. Skarbu... t.

— Drugie posiedzenie zawodowo naukowe gali-cyjskiego towarzystwa aptekarskiego odbędzie się we środe dnia 5 go listopada b. r. w lokalnościach towarzystwa, ulica ormiańska l. 15. Ogłoszenie niniejsze służy zarazem jako zaproszenie wszystkich P. T. pp. członków gremijum i towarzystwa aptekarskiego.

— Na drugi rok studyjów farmaceutycznych w c. kr Uniwersytecie lwowskim zapisali się w tym roku następujący panowie: Braunstein Dawid, Chorzemski Izidor, Dobrzyniecki Felix, Englender Herman, Heszeles Ignacy, Jahr Karol, Janiszewski Bronisław, Niecielski Romuald, Pappé Władysław, Pineles Adolf, Próchnicki Władysław, Rein Leon, Spysz Wincenty, Szydlowski Zenon, Szymański Antoni, Tlappa Jan, Zangen Jakób i Zgórski Stanisław.

— W półroczu letniem roku szkolnego 1883/4 liczyła wszechnica lwowska ogółem 945 słuchaczy. Z tych 610 Polaków, 332 Rusinów, 1 Niemiec, 1 Węgier, 1 Bułgar. Według wyznania zaliczało się 475 do wyznania rzymsko-katolickiego, 364 do w. grecko-katol., 6 do w. ormiańsko-katol., 98 do w. mojżeszowego, a 2 w. ewangelickiego.

— Przewodnika gimnastycznego (organu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” wychodzącego we Lwowie pod redakcją *Dra Tadeusza Żulińskiego*) opuścił prasę Nr. 10. z Października b. r.

Treść: Należyta dbałość o narząd oddechowy. — Cuda siły i zręczności. — Towarzystwo gimnastyczne w Krakowie. — Sprawy lwowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” — Kronika.

Kraków. „Przegląd Lekarski” (Nr. 43) donosi: — Komitet administracyjny szpitala św Łazarza na wniosek prof. Korczyńskiego uchwalił sprowadzać odtąd wszelkie zioła potrzebne do apteki szpitalnej od mag. farm. p. Zieniewicza w Brzostku, tak

wielce zasłużonego na polu rozwoju przemysłu aptekarskiego krajowego. Cennik p. Zieniewicza obejmuje 62 środków lekarskich, przeważnie ziół, a ceny, z wyjątkiem tylko kilku, są bez porównania tańsze, aniżeli w składach aptecznych wiedeńskich, zkad apteka szpitalna, tak samo jak dotąd przeważna część aptek w kraju, sprowadzała nawet zioła krajowe. Komitet szpitalny donosząc o tém zarządzeniu Wydziałowi krajowemu, uprasza tenże o wzięcie w opiekę także przemysłu aptekarskiego krajowego. — G ile wiemy oprócz p. Zieniewicza sprzedają hurtowną ziół krajowych zajmują się jeszcze pp. aptekarze Żymiński w Ropczycach (*flor. tiliae, malvae, sambuci, papaveris rhedae, herb. centaurei, melissae, menthae pip., fol. farfarae, rad. tormentillae, baccae myrtylli, roob sambuci*), Winnicki w Zatorze (*herb. centaurei i flor. tiliae*) i Kurowski w Wadowicach (*flor. chamom. vulg., tiliae, herb. centaurei, rad. calami*).

Nie pierwszy to raz potracamy w Czasopiśmie o fakt niestety prawdziwy, że najpospolitsze krajowe zioła lekarskie przez przeważną liczbę aptekarzy galicyjskich sprowadzane bywają z Wiednia, pomimo że uprawą i zbiorem takowych trudnią się koledzy w kraju. Dostajemy nieraz zielsko obrzydliwie suszone, pominawszy, że za świeżość ziół sprowadzanych żadnej nie mamy gwarancyi. A przecież zioła dostarczane dawniej przez p. A. Jaśkiewicza w Radziechowie tak samo jak obecnie przez p. Zieniewicza w Brzostku nie pozostawiają nic do życzenia. Nie zawsze jednak winą cięży na odbiorcach; bo przecie rzecz prosta że ten co uprawia zioła lekarskie i takowe ma do pozbycia, musi o tém w swoim czasie uwiadomić aptekarzy w kraju, tak, jak to czyni obecnie p. Porfir Zieniewicz w Brzostku. (Przypisek Redakcyi).

— 50-letni jubileusz doktorski prof. Wiktora Szokalskiego obchodziło lekarskie towarzystwo warszawskie na posiedzeniu uroczystem dnia 25. października b. r. — Adres Tow. lekarskiego krakowskiego podpisany przez wszystkich członków komitetu opiewa:

„Wiktorowi Szokalskiemu, Drowi medycyny i chirurgii, prof. Uniwersytetu warszawskiego, kawalerowi orderu *virtuti militari*, członkowi wielu towarzystw naukowych itd., dzielnemu badaczowi, co jeden z pierwszych naukę lekarską na nowe pchnął tery, uwieńczonemu autorowi dzieł niespożytych, znakomitemu mistrzowi kilku pokoleń lekarskich, słynnemu okuliście, chlubię narodu i umiejętności, obywatelowi zasłużonemu krajowi na polu chwały i nauki. Towarzystwo lekarskie krakowskie składa wyraz wdzięczności, holdu i czci niewygasłej, z gorącym życzeniem, aby opromieniony blaskiem swoich zasług Jubilat, w długie lata używał owoców swęj płodnej a zbawiennęj działalności, by świecił młodszym pokoleniom żywym przykładem głębokiej nauki, cnót obywatelskich, uznanych zasług i uwieńczonej sławą pracy. *Semper honos, nomenque, laudesque manebunt.*“

Akademija Umiejętności w Krakowie przesłała również adres podpisany przez prezesa Majera, prof. Teichmana i sekretarzy proff, Tarnowskiego i Kuczyńskiego.